

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rewelacyjne
wywiady
z bohaterami procesu
Marjawitów

na 3-iej stronie.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 21 WRZEŚNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 265

Strejk nie został zażegnany.

W dniu dzisiejszym znów stanęło kilka fabryk.

Decyzja inspektora pracy nie rozwiązała narazie konfliktu.

Łódź, 21 września. Interwencja okręgowego inspektora pracy, który usunął główną przyczynę obecnego sporu między robotnikami a przemysłowcami, przez uchwienie regulaminów pracy łącznie z tabelami, przyczyniła się o tyle do złagodzenia naprężonej sytuacji, że zapowiedziany na dzień dzisiejszy ogólny strejk robotniczy nie doszedł do skutku.

Ponieważ jednak decyzja w tej sprawie zapadła wczoraj o północy i kierownicy związków robotniczych nie zdążyli wobec późnej pory porozumieć się z ogółem robotników, przeto nie zlikwidowano jeszcze strejku w tych fabrykach, które nie pracowały w dniu wczorajszym.

Narazie więc sytuacja przedstawia się w ten sposób, że część fabryk nadal strejkuje.

Jak nas informują liczbą strejkujących robotników powiększyła się nawet w dniu dzisiejszym, albowiem część robotników, nie wiedząc o decyzji inspektora pracy, nie przybyła dziś zrana do fabryk.

Od samego rana odbywają się na terenach fabrycznych zebrania, na których delegaci fabryczni zaznajamiają ogół robotników z nowo wytworzoną sytuacją.

Na prowincji.

Również na prowincji likwidacja zatargu nie dała jeszcze konkretnych rezultatów.

W Pabjanicach większe fabryki stanęły jeszcze wczoraj po południu. Dziś przystąpiły do bezrobocia mniejsze fabryki pabjanickie.

W Rudzie Pabjanickiej również stanęło kilka fabryk, między innymi fabryka Horaka, Millera, Meistra i in. Na ogół strejkuje w Rudzie Pabjanickiej 500 — 600 robotników.

Robotnicy na prowincji czekają na oficjalne zawiadomienie od zarządu związków łódzkich, ponieważ zaś związki nie powzięły jeszcze ostatecznej decyzji przeto strejk robotników prowincjonalnych trwa w dalszym ciągu.

Opinia Związku „Praca”

Kierownik związku „Praca”, zapytany przez nas w sprawie obecnej sytuacji, odparł:

— Dziś od godziny 9-iej zrana odbywają się zebrania delegatów, którzy informują robotników o obecnej sytuacji. Sam nie mogę wydawać żadnej opinii, albowiem dalsze kroki zależne są od stanowiska ogółu robotników.

— Czy jest możliwość kontynuowania akcji strejkowej w związku z żądaniem podwyżkowania?

— Umowa obowiązuje wprawdzie do 1-go października, mamy więc jeszcze przeszło tydzień czasu na pertraktacje co do podwyżki, ale i ta sprawa uzależniona jest od wyniku dzisiejszych zebrań.

Czy robotnicy się zgodzą?

Kierownik związku chadeckiego p. Plewiński uważa, że powodem nieprzyjęcia robotników w dniu dzisiejszym

do pracy są trudności natury formalnej, to zn. niemożność porozumienia się z ogółem robotników.

— Czy przypuszcza pan, że w dniu dzisiejszym zatarg zostanie definitywnie zlikwidowany?

— W tej sprawie nie mogę powiedzieć. Możliwe, że robotnicy nie zgodzą się na całkowitą likwidację strejku w związku z żądaniem podwyżkowania.

Coraz więcej fabryk strejkuje.

Z kolei zwracamy się do przedstawicieli związków klasowych p. Walczaka.

— Czy strejk ogólny jest odwołany? — zapytujemy.

— Nie — odpowiada p. Walczak — Myśmy strejku nie odwołali i jak mi wiadomo, nie odwoływał go również związek „Praca”. Jeżeli nie wszystkie fabryki jeszcze strejkują to jest to objaw zupełnie normalny, gdyż nigdy strejk nie ogarnia odrazu wszystkich fabryk. Czasem się zdarza, że jeszcze następnego dnia po proklamowaniu strejku jakaś fabryka znajduje się w ruchu.

W dniu dzisiejszym ilość strejkujących fabryk powiększyła się. Między innymi strejk ogarnął fabrykę Wierchowskiego, Halberstadta i w. in.

— Jakie są dalsze zamierzenia związku klasowego?

O godzinie 3-iej po południu odbędzie się u nas zebranie delegatów. Uzgodnienie tabeli kar z ustawą nam nie wystarczy, gdyż za dwa dni może się powtórzyć ta sama historia, co przedtem.

Delegaci rządowi pozostają w Łodzi.

Delegaci ministerstwa pracy, zastępca głównego inspektora pracy p. Gnoński, zastępca dyrektora departamentu pracy p. Ulanowski i urzędnik ministerstwa pracy p. Szymborski, którzy wczoraj przyjechali do Łodzi, w dniu dzisiejszym jeszcze nie opuścili naszego miasta i oczekują wyników zebrań delegatów robotniczych wszystkich związków zawodowych, na których będzie zdecydowane, czy strejk zostanie zakończony.

O ileby robotnicy postanowili kontynuować akcję strejkową w godzinach popołudniowych w województwie odbędą się konferencje z p. delegatami ministerstwa pracy i p. inspektorem Wojtkiewiczem.

Opinia inspektora pracy.

— Jak się przedstawia obecnie sytuacja strejkowa? — pytamy p. inspektora Wojtkiewicza.

Dziś pewna ilość fabryk strejkuje. Sytuacja zostanie wyjaśniona po dzisiejszych zebraniach delegatów robotniczych. W tej chwili jeszcze nie konkretnego nie można powiedzieć o dalszym przebiegu zatargu.

— Co wpłynęło na stanowisko p. inspektora wobec tabel kar?

— Jako inspektor okręgowy mam prawo uchylać wszelkie regulaminy nie zgodne z obowiązującymi ustawami. Po dokładnym rozważeniu tabel kar, doszedłem do wniosku, iż zatwierdzone przez pierwszą instancję regulaminy i tabele kar dla fabryk przemysłu włókienniczego zawierają niektóre punkty, niezgodne z przepisami rozporządzenia Prezyd. Rzeczyposp. z dn. 16 marca 1928 r. Dziś wszystkie fabryki otrzymają pisma w których zostanie zaznaczone, jakie punkty tabel kar zostały zakwestionowane.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy w lokalu związku „Praca” odbywa się obecnie posiedzenie w sprawie zatargu z udziałem posłów B. B.

Proces Marjawitów w Płocku toczy się nadal przy drzwiach zamkniętych.

Płock, 21 września.

Po Fijałkowskiej i Niewiadomskiej woźny sądowy wzywa na salę świadka Katarzynę Żytkównę, która jest obecnie zakonnicą marjawicką, wychowanką internatu marjawickiego. Jasny habit podkreśla jej niecodzienną urodę. Figurka nieduża, ale zgrabna, rysy regularne, duże ciemne oczy.

W czasie dochodzenia prokuratorskiego, co ujawniono przed zarządzeniem tańszości, zeznała, że w klasztorze jest od sześciu lat i chce zostać zakonnicą.

Żytkówna należy do orkiestry mandolinistek, twierdzi jednak wbrew temu, co mówią inni świadkowie, że w pokoju Kowalskiego nigdy sama nie była. Ostatni raz była w tym pokoju za życia mateczki Kozłowskiej.

Kowalski nigdy nie całował jej w usta, nie widziała, żeby kogokolwiek całował. Nie wie, co znaczy być na „nocnej adoracji”. Dziewczynki na adorację wogóle do kościoła nie chodziły.

Po zeznaniu Żytkówny sąd zarządza konfrontację z jej byłymi koleżankami Fijałkowską i Tomasiówną.

Wzywane doskakiwały sobie do oczu przed stołem sędziowskim. Przez długi czas słyhać było tylko podniesione głosy.

Po krótkiej przerwie sąd przystąpił do przesłuchania Olgi Bitnerówny. Jest to kobieta nie pierwszej już młodości, nosi krótko obcięte włosy, zaczesane w górę po czaszkę. Co do tego świadka operujemy również tylko materiałem z odczytanej części aktu oskarżenia.

Bitnerówna wstąpiła do klasztoru marjawickiego w r. 1905. Przez 9 lat była w Płocku, potem przez pewien czas na Podlasiu i w Łeczyckiem, skąd udała się do Sosnowca, jako przełożona.

W r. 1924 przyjechała do Sosnowca na wizytację Kowalski. Bitnerówna udała się do niego do spowiedzi. W kościele Kowalski dał jej znak oczyma by poszła za nim do pokoju jadalnego. Tu ją wyspowiadał, a następnie posadził ją na kolanach i pieścił ją.

Bitnerówna wystąpiła z klasztoru marjawickiego, uważając postępowanie Kowalskiego za niemoralne.

Z ust żony Kowalskiego, siostry Reginy, słyhała, że czasem w nocy Kowalski kazał budzić dziewczynki z internatu i gdy jedne mu grały, z innymi się zabawiał.

Ostatni z przesłuchanych wczoraj świadków to Marcjanna Tomesówna, duża, mocno zbudowana niewiasta, o nieco popolitych rysach twarzy. Co mówi Tomesówna, porostanie na zawsze tajemnicą murów sądowych. Natomiast wedy odczytanego na jawnej części rozprawy aktu oskarżenia, Tomesówna zwana w klasztorze marjawickim siostrą Baptystą, nie czuła się szczęśliwą w społeczności marjawickiej, ponieważ widziała że niema tam spravedliwości.

W r. 1923 zostały ogłoszone t. zw. „małżeństwa mistyczne”, co ją zraziło bardzo, bo wstąpiła do zakonu właśnie dlatego, aby nie wychodzić z małż.

Dobilo ją to, że Kowalski ma nie jedną żonę, lecz nawet kilkanaście,

że wszystkie siostry zakonne mają należeć do niego.

Kowalski tłumaczył Tomesównie pod Wielkanoc 1923 roku, że Niebo przygotowało wielkie łaski dla zakonnic marjawickich, rozkosze, o jakich ucho nie słyzało i jakich oko nie widziało

i że wszystkie zakonnice marjawickie są wybrane do tego, ażeby wejść do królestwa niebieskiego. To wejście miało się odbywać przez stosunki z Kowalskim, gdyż on miał przedtem stosunek z Kozłowską.

Pewnego razu w r. 1924 Kowalski wezwał Tomesównę do siebie, wziął ją na kolana i pieścił. To trwało przez dwie godziny. Podczas tych pieścizot płakała rzewnymi łzami, gdyż bała się zniewolenia. Widząc, że jest zrozpaczona, Kowalski uwolnił ją.

Z siostr, które często chodziły do Kowalskiego, pamięta niektóre imiona: Miłoch, Celestyna, Klementyna, Regina, Michała, Bronisława, Dilekta, Agrypina, Walentyna i Aurelja.

Tomesówna wystąpiła z klasztoru marjawitów w grudniu 1926 roku.

Na przesłuchaniu Tomesówny przerywano wczorajsze posiedzenie sądu.

Podane wyżej zeznania przesłuchanych wczoraj świadków wyjęte są z aktu oskarżenia, odczytanego w czasie jawnej rozprawy.

Czy i w jakiej mierze ostały się one podczas rozprawy tajnej, oczywiście nie można ogłosić.

(DALSZE SZCZEGÓŁY NA Str. 3-iej.)

Tematy dnia

Reforma prawa w najszerszym zakresie jest konieczna.

Donosie uchwały zjazdu prawników niemieckich.

W Salzburgu zakończył się zjazd prawników niemieckich, na którym omawiano najważniejsze sprawy prawno-socjalne o wielkiej wadze nie tylko dla Niemiec ale dla całego świata. Życie posuwa się naprzód z niesłychaną wciąż rosnącą szybkością, a za nim wlecie się prawo żółtym krokiem. Uciążliwy proces nowelizacji dawnych ustaw nie wystarcza. Codziennie gromadzą się nowe problemy, które rozwiązują się drogą analogicznego komentowania ustaw istniejących, ale ostatecznie trzeba z tem zerwać. Do nowoczesnego prawodawstwa zdaniem uczonych niemieckich trzeba szeroką strugą wpuścić prąd świeżego powietrza.

Podczas obrad kongresowych poruszono szereg praktycznych zagadnień, które nie są dla nas bez aktualnego, palącego poprostu znaczenia.

Przedewszystkiem przewentylowano sprawę ustawodawstwa małżeńskiego, które nosi na sobie pył wieków. Kobiata zameżna musi zdobyć jeszcze szersze niż obecnie prawa, zgodnie ze swym dzisiejszym stanowiskiem gospodarczym i społecznym. W Niemczech dąży się do udoskonalenia i przyspieszenia procesu rozwodowego, u nas wystarcza na razie sprawa należytego postawienia całego problemu, choćby w drodze zaprowadzenia fakultatywnych ślubów cywilnych, które i tak już istnieją w dwu waborach.

Dalej omawiano sprawę zlikwidowania przysięgi religijnej, jako pozostałości dawnego prawa kościelnego i zastąpienia jej specjalnym przyrzeczeniem sądownym, na straży którego stanie ostra wankcja karna.

W więzieniach całej Europy siedzi zbyt wielu ludzi. Byłoby celowe zlikwidowanie kary pozbawienia wolności w całym szeregu przekroczeń i zastąpienia jej karami pieniężnymi, lub karą, dotyczącą znana tylko wyjątkowo: ogłoszenia publicznego przestępstwa i nazwiska przestępcy. Doskonałe wzory dadzą się tutaj czerpać z procesu karnego anglosamerykańskiego, który o całe niebo przetrasta Europę.

A wykształcenie sędziów w sprawach karnych? Nie stoi ono na wysokości zadania. Wydziały prawne uniwersytetów mają zbyt wiele balastu historycznego, a zbyt małą wagę przykładają do spraw socjalnych i psychologii, dwu dyscyplin, koniecznych dla sędziego i obrońcy karnika. Bardzo słusznie zaznaczano na kongresie, że karnicy są właściwie samoukami, bo kurs uniwersytecki daje im zbyt mało materiału naukowego i praktycznego.

Reforma prawna w najszerszym zakresie jest konieczna. Trzeba do niej przystąpić bez przesądów i bez zwłoki. Stoimy wobec zła, które toleruje się tradycyjnie i to jest szkodliwie podwójnie.

W. WIECŁAWSKI.

Fatalna 9-tka spowodowała katastrofę na wyścigach samochodowych w Monzy.

W strasznej katastrofie na wyścigach samochodowych w Monzy, dziwnym zbiegiem okoliczności cyfra 9 odegrała niesamowitą fatalną rolę.

Materussi, znany sportsmen - automobilista, kierowca nieszczęśliwego wozu, który wjechał w tłum, zabijając 23 osób, raniąc zaś kilkadziesiąt — ma w swoim nazwisku 9 liter.

Katastrofa nastąpiła 9 dnia 9 miesiąca.

Wóz Materassiego miał numer 13 (1+8=9, 18=2x9).

Wóz nr. 18 spowodował katastrofę w czasie 18-go okrążenia toru wyścigowego.

Tajemnica życia komórki.

Czy możliwe jest stworzenie życia na podstawie fizyczno-chemicznej.

Kongres przyrodników, który zaczął się 12 września w Glasgow (Anglia), a zgromadził uczonych wielu krajów, zajmie w dziejach nauki miejsce poczesne. Wygłoszono na kongresie szereg referatów, których wywody stanowią istny przewrót w nauce.

— „Bliski jest już dzień — mówił jeden z uczestników kongresu, prof. Donnan — kiedy fizjolog będzie mógł przy pomocy środków, jakie mu daje nauka, tworzyć, w swej pracowni życie”. A gdy jeden z uczestników kongresu zapytał,

czy też przy pomocy tych prac ludzkość będzie mogła dojść do nowej formy tworzenia życia, prof. Donnan odpowiedział:

— „Mojem zdaniem niewątpliwie. Gruntowne zbadanie istoty żyjącej komórki musi nas doprowadzić do takiego zrozumienia organizacji życia, że uda nam się dojść do tego, by tworzyć to życie tylko na podstawie fizyczno-chemicznej. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że takie tworzenie żyjących komórek będzie dotyczyć jedynie naj-

bardziej pierwotnych form życia”.
Znowu po tej odpowiedzi zapytano znakomitego uczonego, jak długo wypadnie czekać na to, by sposobem laboratoryjnym móc stworzyć jakiś bardziej złożony organizm, jak np. amebę czy gąbkę. Na to pytanie prof. Donnan odrzekł, iż trudno te rzeczy przewidzieć i wogóle nie wiadomo, czy są one możliwe; w każdym razie o stworzeniu w ten sposób syntetycznego (sztucznego, Red.) czło-wieka nawet mowy być nie może.

Szczególnie ciekawe były wywody prof. Donnana, w których twierdził, że jest rzeczą zupełnie możliwą powoływać do życia komórki w martwym już ciele; zastrzeżę on jednak, że świadomości nie zdołanoby temu ciału przywrócić nawet wtedy, gdyby poszczególne komórki odżyły nanowo.

— Życie — mówił dalej prof. Donnan — to największa tajemnica, a badanie tych tajemnic — to najwyższa ze wszystkich dziedzin wiedzy. Zrozumienie zjawisk życia będzie uwiecznieniem i największą chwałą całej wiedzy. Obserwując pozorną wolność wszystkich form życia, jesteśmy narazie pełni podziwu i pytamy, czy życie jest jakimś obcym intruzem, czy też rzeczy żyjące muszą również stosować się do praw energii i termodynamiki.

Najnowsze badania wykazują, że każda istota żyjąca nie jest bynajmniej magicznym źródłem wolnej energii, bo jej życie i działanie warunkują suma i rodzaj energii oraz „chemizm” jej otoczenia. Badania uczonego Hilla co do komórek nerwowych wykazują, że mają one budowę chemiczno-dynamiczną, zużywa jąca tlen, a taka chemiczna budowa wymaga nieustannej organizacji, jeśli życie komórki ma być zachowane.

Uwagi powyższe prof. Donnana dotyczą badań znanego fizjologa angielskiego prof. Hilla. Hill w r. 1922 otrzymał nagrodę Nobla za pracę w dziedzinie medycyny. W ostatnich latach poświęcił się całkowicie badaniom istoty komórki.

Na podstawie tych badań doszedł on do epokowych wyników. Stwierdził więc przedewszystkiem, że budowa i organizacja komórki żyjącej wcale nie jest czemś ustalonym, jak np. budowa maszyny. Jest w niej coś dynamicznego, to też potrzebuje ona stale tlenu celem utrzymania się w stanie równowagi.

Największą zasługą prof. Hilla jest to, że poraz pierwszy w dziejach nauki przy czyniła się do ustalenia podstawowej różnicy między życiem a śmiercią. Tak przy najmniej zapatruje się na sprawę angielski świat naukowy.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (ul. Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Gluchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

O czem Łódź mówi?

Znany artysta, p. Jaracz, bawi w Łodzi, będąc gościem teatru miejskiego. Jak wiadomo, p. Jaracz zostaje dyrektorem specjalnego teatru eksperymentalnego w Warszawie, gdzie realizować będzie cały szereg nowych, nieznanych w Polsce pomysłów teatralnych.

P. J. M., artysta teatru miejskiego w Łodzi, odbywa obecnie ćwiczenia wojskowe w randze kaprała. Równocześnie grywa wieczorami rolę króla, posiadającego pod swą władzą generałów, pułkowników i majorów. Biedny król wieczorowy, jak nisko spada co rano...

Artur Szyk, sławny dziś malarz, mieszkający stale w Paryżu, łodzianin z pochodzenia (znany dobrze czytelnikom „Expressu” ze swych świetnych karykatur, zamieszczanych w naszym piśmie) otwiera w najbliższej przyszłości wielką wystawę prac swych w Paryżu. Dowiadujemy się, iż Artur Szyk pracuje obecnie usilnie nad wspaniałym rekwizytem wydaniem statutu Wiślickiego z minjaturami i iluminacjami dla Marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj cztery kina łódzkie dały równocześnie premjery, przyczem nikt nie mógł się skar-

żyć na brak publiczności. Sezon kinowy w roku bieżącym rozpoczyna się pod charakterystycznym znakiem zwiększenia się ilości teatrów świetlnych. Przedewszystkiem poważną korzyść z tego nie będzie publiczność, gdyż kina konkurują ze sobą w dziedzinie wyboru obrazów. Do Łodzi na sezon bieżący zostały zakontraktowane najlepsze i największe obrazy produkcji polskiej, europejskiej i amerykańskiej. Będzie na co patrzeć.

Co noszą kobiety w tym sezonie w Łodzi? Moda w naszym mieście musi z konieczności rzeczy ulec pewnym modyfikacjom, gdyż wynagają tego warunki lokalne miasta przemysłowego o mało rozwiniętym życiu publicznym. Pani, która zechciałaby ubierać się u nas wedle modeli wielkich miast, kopując je ślepo, naraziłaby się na śmieszność. Nasze toalety muszą być stonowane i, że tak powiem „wyskromnione”. Jeśli chodzi o barwy łodzianki w zgodzie z modą wielkoświatową preferują kolor czarny, a pozatem: bleu, brązowy i czerwony. Suknie wieczorowe modne są w czarnym panie i desenjach „confetti”, a pozatem przybrane brylantami i georgetta. Model panujący: suknie z tyłu dłuższe, z przodu krótsze.

Radykalny środek na gadulstwo.

Aparat rejestrujący nie ilość, ale czas trwania rozmów telefonicznych.

W mieście Everett w stanie Washington, centrala telefoniczna oblicza nie ilość rozmów, ale czas ich trwania. W tym celu ustawione są tam specjalne liczniki, które znaczą każde 15 sekund rozmowy. Aparat działa bez żadnego szmeru a włączony zostaje automatycznie w chwili, gdy się zaczyna rozmowa. Czas „przegadany” wliczony jest na konto rozpoczynającego rozmowę.

Ten licznik czasu, zwany „Telechronometrem” został po raz pierwszy przed rokiem użyty dla określenia wymiaru opłaty za telefon i z oznaczeniem zdał swój egzamin. Przedewszystkiem wzmogła się liczba abonentów, gdyż towarzystwo telefonów mogło zniżyć opłatę. Okazało się bowiem, że ta sama ilość urzędników mogła obsłużyć o wiele większą ilość rozmów, zato wyjątkowo krótkich.

Plaga telefonów, nadmierne gadulstwo, zostało przy pomocy telechronometru odpowiednio opodatkowane. Kto chce długo rozmawiać, musi odpowiednio więcej zapłacić. Szczególniej we wszelkiego rodzaju automatach telefonicznych, oczekujących swej kolei nierzadko „djabli b'ora” zanim jakaś niewiasta skończy swe wynurzenia przyjacielce, lub też wysłucha jej zwierzeń. Normalne liczniki jeszcze podsycają ga-

dulstwo, gdyż wielomówna osoba zapłaciwszy drogo za telefon i rozmowę pragnie to sobie odbić długością konwersacji.

Kiedyż liczniki takie zainstalowane zostaną w Łodzi?

Egzekutorów podatkowych zjedzono.

Było to na Nowej Gwinei.

Na terenie holenderskiej kolonii w Nowej Gwinei rozegrał się dramat, który świadczy, że ludożerstwo nie wygasło wśród tubylczej ludności...

Oto Papuasi wymordowali i zjedli cały patrol holenderski złożony z 5-ciu żołnierzy policyjnych wraz z komendantem.

Wdrożone śledztwo wykazało, że urzędnicy administracji kolonialnej swym brutalnym postępowaniem i bezwzględnością w ściąganiu podatków ściągali na siebie nienawiść krajowców, którzy postanowili zemścić się. Jeden z urzędników holenderskich przypłacił życiem swój błąd, bo należał właśnie do liczby ofiar.

Papuasi skorzystali z braku prezorności oddziału policji kolonialnej. Nie zabezpieczono bowiem należycie kwate-

ry patrolu straża, nie przypuszczając, a by Papuasi odważyli się na napad.

Tymczasem czarna, upatrzony odpowiednią chwilę, rzucili się na policjantów, pokonali ich i skrupowali...

Nieszczęsnych pozaryzano bez litości, ciała ich pokrajano w kawałki, które rozdzielono pomiędzy poszczególnych członków napastniczego oddziału.

Wysłane na pomoc cztery brygady policji przybyły za późno.

Aresztowano wprawdzie przewodców ludożerczego oddziału oraz kilku tubylców, którym udowodniono bezpośredni udział w napadzie, ale nieszczęsny go patrolu, pożartego chciwie przez dzikich, nie ocalono.

Znaleziono tylko trzy głowy, należące do zjedzonych policjantów.

Proces Marjawitów w Płocku

Wywiady „Expressu” z trzema świadkami i mecenasem Kobylińskim.

(Od naszego specjalnego wysłannika).

Odbijający się w Płocku proces przeciwko arcybiskupowi kościoła marjawickiego, ks. Kowalskiemu jest jednym z najciekawszych zdarzeń nie tylko w dziejach kryminologii polskiej, ale również i polityki.

Z procesu znamy dotychczas tylko akt oskarżenia oraz zeznanie kilku świadków, i z wypowiedzeniem ostatecznych opinii należy się wstrzymać aż do zakończenia całego przewodu sądowego i wyroku. Naogół jednak zaszczyt należy, że wszelkie życie klasztorne, jako przeciwne naturze ludzkiej prowadzi zawsze do anomalii we wszystkich czasach i miejscach. Tylko nieliczni, zgoła wyjątkowi ludzie, o specjalnych własnościach fizycznych i moralnych mogą nieść ciężar zamknięcia i osamotnienia. Raz tedy po razie wybuchają tu i owdzie skandale klasztorne, że przy pominięciu tu jeszcze dobrze pamiętana zbrodnia Macocha, czy też krwawe przestępstwo szalonego mnicha, popełnione przed kilku laty we Lwowie. Naturalnie, analogie te nie są bynajmniej dowodem przeciw marjawitom, najbliższe bowiem dopiero dni wyświetlą prawdę. Jeśli jest tak, jak głosi akt oskarżenia, sprawidawne będzie surowe ukaranie winnych i środki zaradcze administracyjne przeciw powtarzaniu się przestępstw, jeśli natomiast rozwieje się mgła oskarżeń, dobrze, że nareszcie wrzód zostanie przecięty.

Od wielu lat trwa kampanja przeciw marjawitom. Dalecy jesteśmy od wniesienia w jakikolwiek spory dogmatyczne, czy liturgiczne i wcale nie chcemy w to wnikać, kto ma z tego punktu widzenia rację. Walka ma jednak od lat już charakter wybitnie społeczny. W zeszłym roku prasa pravicowa publikowała już jakgdyby urywki z dzisiejszego aktu oskarżenia, t. z. podawała zeznanie prywatnych świadków w sprawie pobytu ich w płockim klasztorze. W broszurze na kilkudziesięciu stronicach pisma maszynowego, wydanej, jako rękopis, przez jakiegoś inżyniera, którego nazwiska dziś już nie pamiętamy, czytaliśmy rzeczy tak niesłychane, jakich nie może wymyślić fantazja zwykłego człowieka. Na to trzeba wyobrazić sobie jakiegoś poety - pornografa. Naturalnie, mowy nie było o zreprodukowaniu tego w druku i przypuszczalnie sąd płocki odczytuje teraz te rzeczy na zamkniętych posiedzeniach. Zresztą, urywki z aktu oskarżenia, podawane w prasie są też tylko ostrożnym wyciągiem z rozpraw, a i tak wzbudzają niebywale poruszenie.

Charakterystyczne jest jednak zachowanie się obrony. Adwokat Śmiarowski, a więc człowiek kolosznego doświadczenia prawniczego, wielkiej wiedzy i nieposzlakowanego charakteru w uwagach swych na temat oskarżenia i zeznań świadków, wypowiada się też odważnie i opowycylnie, że trudno przypuścić, aby czynili to bez posłańcia w ręku ważkich aktów, które wyjdą na jaw w dalszych fazach procesu. Dobrze jest tedy, że wszystko to nareszcie ujrzy światło dzienne i opinia publiczna będzie mogła dowiedzieć się prawdy.

Wymagają tego wszyscy, zarówno katolicy, jak i marjawici, jak wreszcie ci, którzy nie biorą udziału w walkach religijnych, a jednak przeciwni im są ze względów zasadniczych.

Płock, 21 września.

Dla dziennikarza pobyt w Płocku w obecnej chwili jest torturą jakiej nie powstydziliby się niechybnie nawet inkwizycja hiszpańska. Proszę sobie wyobrazić następującą sytuację: stoimy wszyscy w małym przedpokoju bezradni i bezczynni podczas gdy w sąsiedniej sali oddzielonej od nas cienką ścianą i szczelnie zamkniętymi drzwiami toczy się najbardziej sensacyjny proces, jakiego już dawno w Polsce nie było.

Tam za drzwiami mieści się kopalnia tematów, nieocenione skarby, embrjony tysięcy artykułów, opisów, wywiadów i sprawozdań, a my tu musimy patrzeć w sufit i kombinować jak tu od kogoś coś wydostać. Doprawdy, nie wyobrażam sobie bardziej wyrafinowanych tortur.

Jedyną jasną chwilą w tych ciemnych kulkarach jest przerwa. Drzwi się otwierają — można wejść na salę.

Każdy z nas łapie kogo innego, prowadzi do kąta wyciąga ołówki, papier i pisze.

Trzy dziewczynki — świadkowie.

Onegdaj o 9-ej wieczorem udało mi się złapać na sali „płec piękna” t. zn. trzy główne osobistości z pośród ogromnej ilości świadków.

Osobami temi były: Maria Osinówna, Tomasińska Halina i Fijałkowska Halina.

Trzy urodziwe panienki, ubrane bardzo starannie, powiedziałabym nawet z pewną tendencją zaimponowania ludziom. Wszystkie trzy siedzą na ławce i śmieją się. Zupełnie jak rozbawione dzieciaki.

— Czy panie pochodzą z Płocka? — zapytujemy.

— Nie... — odpowiada za wszystkich Osinówna — Jesteśmy warszawiankami, lecz

wychowywałyśmy się w internacie marjawickim...

— Więc sprowadzono was na proces z Warszawy?...

— Tak. Wystarano się dla nas o mieszkanie... Dostajemy śniadania, obiady i kolacje...

Tomasińska szepcze coś do ucha Fijałkowskiej i obydwie wybuchają śmiechem...

— A co panienki zeznawały? — zapytujemy.

— To co się działo w internacie... — odpowiadają razem, wybuchając znowu śmiechem.

— Najwięcej ja mówiłam — wynurza się Tomasińska — Ale jeszcze nie powiedziałam wszystkiego...

Tam było jeszcze gorzej... Wstydziałam się mówić bo ten pan, który siedzi z boku przy stole jest taki młody... Gdyby choć siedział za mną tobym dopiero gadała... A on siedzi naprzeciwko, to się wstydzę...

Ogromnie im imponuje, że nazwiska ich figurują w pismach. Same mi pokazują i niby wyrażają niezadowolenie:

— Ciągłe o nas pisa... — żali się Osinówna — Jeszcze nasze fotografie „wstała” do gazety...

A potem cierpię na manję prześladowczą. Zdaje im się, że każdy wytyka je palcami.

— O, patrz!... — zrywa się nagle Fijałkowska, najmłodsza i najładniejsza — ten pan pokazał na nas palcem!...

I wybuchają znowu śmiechem. Nikomu się oczywiście nie śniło wytykać palcem, lecz dziewczęta mają bujną fantazję i widzą to, czego nie było.

— Bardzo pana przepraszam — powiadają wstając — Ale spieszymy się do domu... Tak nas tutaj męczą, że sił nie mamy...

Musimy odpocząć...

I znowu wybuchają śmiechem...

Utopiła dziecko w stawie. Straszny czyn obłąkanej matki.

Lódź, 21 września.

W Boguszczycach pod Łodzią mieszkał małżonkowie Goździkowie. Pożycie ich było bardzo szczęśliwe. Przed kilku miesiącami Goździk, robotnik folwarczny padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku przy pracy i wkrótce zmarł. Młoda kobieta tak się przejęła śmiercią męża, że wkrótce poczęła zdradzać objawy obłąkania. Matka jej, zamieszkała w pobliskim Czerdowie zaopiekowała się wówczas półtorarocznym synkiem córki, która pozostała nadal w Boguszczykach.

Onegdaj obłąkana zjawiła się w Czerdowie. Gdy nie zastała matki za-

brała swego synka i utopiła go w stawie. Po dokonaniu zbrodni wróciła do matki.

Byłam już tutaj — rzekła do staruszki.

— A więc pewno widziałaś dziecko? Nie wiem, gdzie ono jest.

— Nie martw się matko o syna. Jemu już jest dobrze... Utopiłam go w stawie.

Staruszka zaalarmowała całą wieś. W kilka godzin później z wody wydobyto zwłoki dziecka.

Zabójczyni zostanie prawdopodobnie zwolniona z aresztu po zbadaniu lekarzkiem.

Tragiczne porywy miłosne. „Niech mi pan odstąpi swoją żonę“...

Lódź, 21 września.

17-letni Michał Brukawczyk zakochał się w młodej żonie sklepikarza Antoniego S. Pisał do niej miłosne listy, wieczorami krałży pod oknami jej sypialni, lecz nie miał śmiałości otwarcie zwierzyć się jej ze swych uczuć.

Pewnego dnia spotkał swą wybraną na ulicy. Młoda kobieta sama go zatrzymała.

— Kochasz mnie? — spytała go z filuternym uśmiechem.

Michał sponsował i nie mógł wydobyć ze siebie żadnego dźwięku.

— Bądź dobrej myśli — rzekła doń po chwili i szybko zniknęła.

To oświadczenie odegrało decydującą rolę w życiu młodzieńca.

— Bądź dobrej myśli, to znaczy, że mnie kocha, a więc muszę powiedzieć z jej mężem — myślał.

Nazajutrz złożył mu wizytę. Sklepiarz wysłuchał go cierpliwie. Michał prosił p. S., by odstąpił mu żonę.

— Ona mnie kocha, wiem o tem — mówił.

— Chłopcze — odparł sklepikarz — jesteś jeszcze bardzo młody i naiwny. Weź się lepiej do nauki i zapomnij o miłości. Moja żona chciała sobie trochę pożartować, nie myśl, że ciebie traktuje na serio.

Michał załżał się łzami. Sklepiarz nie mógł go uspokoić.

Wieczorem nieszczęśliwy chłopiec targnął się na życie, wypijając jakąś truciznę. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Rozmowa z mecenasem Kobylińskim.

Następny wywiad nastęrczył nam nie co więcej trudności. Chodziło o „złowienie”

mecenasa Kobylińskiego.

A z nim sprawa nie jest taka łatwa!

Mecenas Kobyliński jest tam poprostu rozrywany.

Nie może się wydostać z otaczającego go zawsze grona ludzi.

Najwięcej spraw mają do niego oczywiście księża marjawicy, choć nie brakuje wśród otaczających go ludzi osób świeckich.

Mec. Kobyliński każdego wysłuchuje, każdemu coś powie, nie mogąc się opędzić od „napastników”.

Marjawici są nim zachwyceni.

Przypadkowo słyszałem w kulkarach sądowych następujące zdanie:

— Panie ten Kobyliński to artysta... To prawdziwy artysta... To nie człowiek.

Na sali nie można było doń się dostać! Uciekamy więc za nim na schody. Tutaj też nie można z nim pomówić. Dopiero na ulicy udaje nam się „złowić” naszego szanownego współobywatela.

— Jak idzie proces, panie mecenasie?...

— Dobrze — brzmi odpowiedź — Miałbym świadków na miarę... W wielu wypadkach

zeznania w sądzie nie zgadzają się z zeznaniami poprzednimi... Udało nam się również wydobyć pewien szczegół, a mianowicie, że niektórzy świadkowie byli w kontakcie z wrogami marjawitów...

— Jak długo potrwa proces?...

— Prawdopodobnie do pierwszego października... Na 26-go września wystawiono jeszcze termin niektórym świadkom...

— Czy prokurator Rudnicki przysłuchuje się jeszcze rozprawom? — Nie. Wyjechał pierwszego dnia.

— Czy oskarżony powie coś w ostatnim słowie? — Prawdopodobnie nic nie powie.

Pan mecenas Kobyliński tego samego wieczoru wyjechał do Łodzi, gdzie miał stawać w obronie członków siłwa rzyżenia zjednoczonych rzeźników i dziś wieczorem wraca do Płocka, gdzie pozostanie przez sobotę i niedzielę.

J. Bol.

Zyć dla miłości
Umrzeć przez miłość!
tak pojęła sens życia
Anna Karenina

W NOTESIE REPORTERA

Lódź, 21 września.

Birgit Huda, zamieszkała we wsi Niechcice, powiatu płockiego zameldowała, że w dniu wczorajszym w Łodzi na postoiu samochodów, przy ulicy Ogrodowej nr. 9, skradziono jej walizkę z garderoba, wartości 800 zł.

Moszkowi Brojman, zam. w Szydłowie w dniu wczorajszym w Łodzi, przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Południowej, skradziono paczkę towaru, wartości 800 złotych.

Frączak Jan, zam. przy ulicy Krótkiej 24 Tybikowskiem Mateuszowi, zam. przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 65, skradł 100 zł.

Navad na żołnierzy.

W dniu wczorajszym przed domem przy ul. Konstantynowskiej został napadnięty przez pięciu awanturników dwaj żołnierze 31 p. p. Aleksander Kwaliński i Leon Gorzelski. Obaj żołnierze zostali dotkliwie poturbowani. Wezwane pogotowie udzieliło im pomocy lekarskiej. Policzki wszczęła dochodzenie, które jednak nie ujawniło nazwisk awanturników.



Policia tu nie pomoże!..

Przed kilku dniami czytałem w pismach łódzkich o tem, że policja otrzymała zezwolenie na ingerowanie w zatargach małżeńskich.

Dobrze. Zgadza się. Tylko proszę mi wytłumaczyć jedną rzecz. Co policja zrobi w wypadkach następujących:

1) Państwo B. nie mają dzieci. Ona chce mieć chłopczyka, on powiada, że ma jeszcze czas. Na tem tle wynika spór. Klótnia zamienia się w awanturę. Przychodzi policja. No i co?... Co tu pomoże władza? Zmusi pana B. do tego, żeby miał dziecko?... A jeżeli zmusi, to jak?... Niby jakimi środkami będzie się posługiwała? Mandatem karnym?... A jeżeli on nie chce?..

2) Ona jego zdradziła. On się dowiedział o tem. I z tego powodu wynikła awantura. Przychodzi policja. No i co znowu?... Jaka może być satysfakcja?... Może za karę on ma ją też zdradzić?... Więc znowu zaczyna go zmuszać?..

3) Służąca przepaliła mięso. Pani się zdezwolowała. Całą złość wraz z rosółką wylała na męża przy obiedzie. Znowu awantura i policja. No?... I co z tego?... Jak sobie poradzicie? Żonę wyrzucicie na łeb a męża pożeniecie ze służącą?..

4) Albo powiedzmy taki wypadek: Żona nie otrzymała na czas sukni od krawcowej i w przystępie szału, wylupila mężowi lewe oko, rozbiła mu czaszkę, wykreśliła prawą rękę, przecięła lewą nogę, zraniła w twarz i wogóle mocno go pobila — co wtedy zrobicie?... Kazeście mężowi uczynić to samo z żoną?..

Nie wiem kto wpadł na ten pomysł, żeby władza regulowała stosunki małżeńskie, ale uważam, że pomysł jest niefortunny.

Na niesnaski w małżeństwie jest tylko jeden radykalny sposób: zabronić ludziom zawierania małżeństw! Ku-ku.

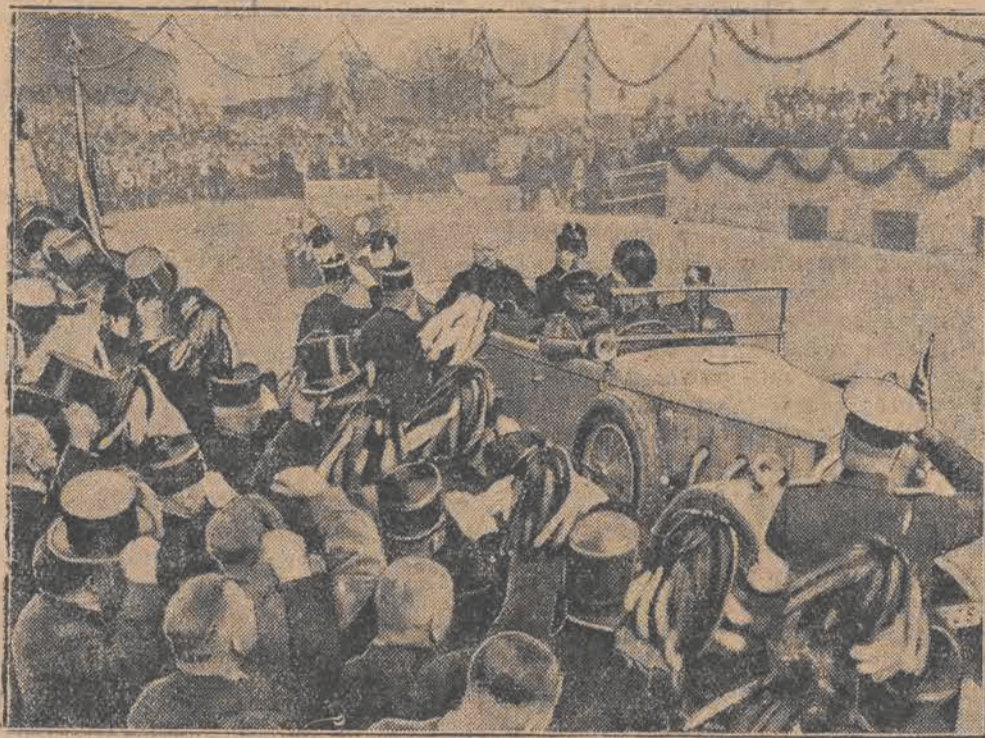
Co usłyszymy przez radio dziś, w piątek 21-go września?

13.00—13.10 — Sygnal czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10 — 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 15.20—17.05 — Przerwa. 17.05—17.25 — „Przebieg dawniejszych periodycznych” omówi prof. Henryk Mościcki. 17.25—17.50 — Transmisja z Wilna. 17.50—18.00 — Przerwa. 18.00—19.00 — Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Jerzego Petersburskiego i Artura Golda. I. Galen: „Sugar” Blec botom; 2. Budaj: „Pożegnanie”; 3. A. Gold: „Pragnę twoją być” — tango w wykonaniu na harmonjach; 4. J. Petersburski: „Dla Ciebie” — blues; 5. A. Gold i J. Petersburski: „Prośba” — boston, solo na skrzypcach wyk. A. Gold; 6. Mayer: „Rivier” — blues; 7. J. Petersburski: „Wanda” — tango; 8. Frellich: „Rose Marie” Slow; 9. Wichler: „Gdzie jest Twój tata, smarkata”; 10. Milton: „Siadaj Pan” — foxtrott. 19.00—19.00 — Rozmaitości. 19.20—19.30 — Przerwa. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Sport na wsi” (Dział „Sport i wychowanie fizyczne”) — wygłosi p. A. Milobęcki. 19.55—20.05 — Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 20.05—20.30 — Nadprogram i komunikaty. 20.30 — Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimńskiego i prof. Lucjan Budkiewicz (wiolonczela). W przerwie biletyn „Messenger Polonais” w języku francuskim. Część I-sza. I. Mozart: Uwertura do opery „Don Juan” — wykona orkiestra; 2. Haydn: Koncert wiolonczelowy: a) Allegro moderato, b) Adagio, c) Allegro — wykona z tow. orkiestry prof. L. Budkiewicz. Część II-ga. 3. Mozart: Serenada nr. 7 (Hoffner Serenada) a) Allegro maestoso, b) Andante, c) Menuetto, d) Rondo, e) Menuetto galante, f) Andante, g) Menuetto, h) Adagio Allegro assai — wykona orkiestra 22.00—22.05 — Sygnal czasu. Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty P. A. T. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjne, sportowe, nadprogram.

TEATR REW. - KAM. „ARARAT”.

Jeszcze tylko kilka dni świetny program p. n. flotel „Terka” pozostaje na afiszu „Araratu”. Program ten, który stał się tak bardzo popularnym w przeciągu krótkiego czasu, jest coraz tłumniej odwiedzany przez publiczność łódzką. Więcej kilka dni tylko pozostało do zmiany tego doskonałego programu. Dziś jedno przedstawienie o godz. 9.30 punkt.

Antypolskie przemówienie prez. Hindenburga.



Prezydent Niemiec marsz. Hindenburg odbył podróż po Śląsku niem., wygłaszając w kilku miastach wrogię Polsce przemówienia.

Automaty czekoladowe na ulicach są inowacją miłą i użyteczną lecz wymagają większej i lepszej opieki.

Łódź, 21 września.

Na ulicach Łodzi nęca oko przechodnia nowe, lśniące automaty z czekoladą pewnej firmy szwajcarskiej. Wygląda to pięknie, po europejsku: polakierowane, opatrzone napisami „mleczna”, „deserowa”, „wrzucić dziesięć groszy”, a u dołu groźnie: „Wszelkie nadużycia będą karane”.

Jest to inowacja na ulicach naszych bardzo

miła i pożyteczna.

Niejednokrotnie byliśmy świadkami faktu, gdy robotnicy idący zrana do fabryki wrzucali do automatu dziesięć groszy i zabierali ze sobą czekoladę, którą spożywali prawdopodobnie jako smakołyk do herbaty lub kawy.

Nikt z robotników z pewnością nie wstąpiłby do sklepu po czekoladkę za 10 groszy, a tylko dzięki automatu ulicznemu zdobywa się na kupno czekoladek, które dla organizmu ludzkiego posiadają przecież bardzo wiele pożywnych składników.

Zwrócić należałoby jednak uwagę na jedną rzecz: a mianowicie — czekoladki powinny być w jaknajlepszym gatunku.

W naszych automatach mamy wrażenie większą uwagę zwraca się na opakowanie czekoladek niż na gatunek towaru.

Nawet z punktu widzenia handlowego tego rodzaju taktyka jest niesłuszna.

Pozatem należy dbać jeszcze o to, ażeby automaty funkcjonowały sprawnie.

Zdarza się nieraz, że po wrzuceniu dziesięć groszy czekoladka nie wyskakuje. Jest to może tylko drobna niedokładność i może po następnym wrzuceniu dziesięć groszy wyskakuje dwie czekoladki, lecz bądź-co-bądź niedokładność taka

wzbudza brak zaufania wśród przechodniów

i zmniejsza ilość nabywców.

Sam pomysł jest niezły, trzeba więc dbać o to, by tak samo dobra była jego realizacja. Ab.

Park zbilżający narody Gigantyczny pomysł amerykański, zapożyczony z Polski

Jak donosi „Manchester Guardian”, rząd kanadyjski postnowiał założyć park na całej granicy ze Stanami Zjednoczonymi, długości 5600 kilometrów. Kanada spodziewa się, że Stany Zjednoczone zgodzą się również na ten plan. Projektodawcy wychodzą z założenia, że narody powinny się zbliżać do siebie, granice zatem w postaci naturalnego parku, własnie stanowiąc będzie znakomity teren, na którym bez trudu będą mogli się spotykać mieszkańcy sąsiednich państw.

Park ten przewyższy niewątpliwie wszelkie parki świata pod względem wielkości oraz piękności. Szczególniej góryste okolice granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady, oraz okolice „wielkich jezior” należą do najpiękniejszych zakątków świata. Ogólna powierzchnia parku będzie większa niż niejedno państwo europejskie, wyniesie bowiem około 56000 km. kwadratowych. Na tym olbrzymim rezerwacie, nie trzebiona rośliność oraz dzikie zwierzęta, znajdują

schronienie przed niosącym zagładę, po stepem cywilizacji.

Podając tę niezwykłą sensacyjną i ciekawą wiadomość „Manchester Guardian” zapytuje się: „które też z europejskich państw, pierwsze pójdzie za tym przykładem?” Otóż widocznie dziennik ten nie słyszał o takim właśnie projekcie stworzenia parku naturalnego, w Tatrach na granicy między Polską i Czechosłowacją. Projekt polski jest bezwzględnie starszy od amerykańskiego, a o ile jakieś nieprzewidziane trudności nie staną na przeszkodzie, to i w wykonaniu Polska i Czechosłowacja ubiegają Amerykanów. Park narodowy w Tatrach ma bowiem być założony jeszcze tego roku w 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości przez oba sąsiadujące ze sobą narody. Oczywiście, że stworzenie takiego wspólnego parku — rezerwatu wpłynie korzystnie na wymianę myśli i zbliżenie między czecho-słowakami, a polakami.



Sfowarzyszenie „wygwizdywaczy”.

Wesoło zapowiada się sezon teatralny w Paryżu...

Paryżanie miewają oryginalne pomysły i idee... Do takich zaliczyć trzeba utworzenie formalnie zalegalizowanego sfowarzyszenia... „wygwizdywaczy”, które powstało w stolicy Francji niedawno i liczy obecnie już blisko 10000 członków.

Celem tego jedynego w swoim rodzaju związku jest pobudzenie publiczności teatralnej do czynnej reakcji wobec złych widowisk scenicznych. Na czele stoi znany Andre Bloch. Zapowiada on, że sfowarzyszenie to uczyni wszystko, aby zmusić dyrektorów paryskich teatrów do starannego doboru sztuk i starannego ich wystawiania.

Srodkiem do tego celu będzie niemiłe sienne wygwizdywanie sztuk i gry, nie znajdujących się na należytych pozycjach.

Akcja wygwizdywaczy zatoczyła sze rokie kregi, do sfowarzyszenia należą osoby ze wszystkich sfer ludności, wobec tego — sezon teatralny w Paryżu zapowiada się w bieżącym roku conajmniej — wesoło...

„Madonna w sleepingu” Sztuka teatralna Maurice Dekobra.

Głośna powieść Maurice Dekobra p. t. „Madonna w sleepingu” została obecnie przerobiona na scenę i wystawiona w paryskim teatrze de la Renaissance. Zyskała ona nadzwyczajne, entuzjastyczne powodzenie. Dyrektorzy wielu krajów zakupili już u autora prawo przetłumaczenia i wystawienia przeróbki.

Należy wobec tego spodziewać się, że „Madonna w sleepingu” zawita również do naszych teatrów.

Oryginalna komedia Hasenclevera.

Słynny dramaturg niemiecki Hasenclever napisał obecnie oryginalną komedję.

Tytuł jej jest „Kulisy”. Rzecz dzieje się — w nocy po premierze sztuki samego Hasenclevera. Czołowymi postaciami komedji są: Hasenclever, oraz dwaj wielcy aktorzy niemieccy Paweł Graetz i Ernst Deutsch.

Wszystcy trzej — gnani, oczywiście, przez dowolnych aktorów — figurują w spisie osób pod rzeczywistymi swymi nazwiskami.

Karniecik teatralny

TEATR MIEJSKI „DZIEJE GRZECHU”

grane będą w dalszym ciągu dziś wieczorem jutro, w sobotę, i w niedzielę. Początek o godz. 8.30, koniec dziesięć minut po dwunastej.

„GOLEM” PO CENACH ZNIŻONYCH.

Jutro, w sobotę, na przedstawieniu popołudniowym (o godz. 4) i w poniedziałek o godz. 8 min. 30 wieczorem dane będą dwa przedstawienia dramatu H. Leiwika i A. Marka „Golem”. Ceny na jutro popołudniu — najniższe, na poniedziałek — niższe.

TEATR KAMERALNY

Od dziś rozpoczyna w teatrze kameralnym w Grand Hotelu szereg występów znakomity artysta, Stefan Jaracz.

Dziś, w piątek, i do wtorku włącznie „Romans pana kasjera” de Piers'a i Caillavet'a, a od srody „Szczęście Franja” Wl. Perzyńskiego. Obie te role — kasjera Brotenneau i Franja należą do najświetniejszych kreacji naszego znakomitego gościa.

TEATR POPULARNY.

Od dzisiaj wchodzi na afisz przemila komedia Nikorowicza „W gołębniku”, pełna słonecznego niefrasobliwego humoru, owiana jasną atmosferą dworku polskiego. Na tle zielonej parkowej rozgrywa się akcja, pełna niepokojących uderzeń rozkochanych serduszek, łączących się w pary małżeńskie. Obsada pierwszorzędna.

LUNA

Dziś i dni następnych!
Pierwszy kameralny film polski

KROPKA NAD I

Role główne:
Lili Romska, Stefan Szwarz, Bianka Dodo
Reżyser: Józef Garden. Operator: Seweryn Siciuwrzel.
miejsca po 50 groszy i 1 złoty.

Tajemnica zaginionego samolotu.

„Sowiecki Sewier“ przepadł bez wieści.

Jak wiadomo z depesz, przepadł bez wieści samolot rosyjski „Sowiecki Sewier“ (Sowiecka północ), który przed niedawnym czasem wyruszył w podróż naukową w strefy polarne. Leningradzki urząd hydrograficzny przystąpił obecnie do energicznych poszukiwań zaginionego samolotu. Wszystkim radiostacjom, utrzymującym kontakt ze stacjami odbiorczymi dorzecza rzek Ob i Jenisej, nakazano ze specjalną uwagą odbierać wszystkie przez stacje te nadawane komunikaty, i niezwłocznie powiadamiać centralę leningradzką o wszystkim, co pozostawać może w jakimkolwiek związku z ekspedycją „Sowieckiego Sewiera“.

Hydrograf Ławrow, który brał czynny udział w akcji ratowniczej łamacza lodów „Małygin“ oświadczył, iż okolice, w które skierował się zaginiony samolot bardzo dobrze zna i że warunki życia są tam nie najgorsze, tak że uczestnicy ekspedycji, o ile są jeszcze w ogóle żywi, mają dość broni i amunicji mogą przez dłuższy czas utrzymać się przy życiu, żywiąc się jagodami i zwierzyną.

W prezydium towarzystwa „Aeroarktyka“ panuje pogląd, że uczestnicy ekspedycji nie zginęli i że świadomie

przerwali swą podróż, czekając na pomyslniejsze warunki atmosferyczne. Zresztą nawet w wypadku, że dojdzie do katastrofy, nie jest powiedziane, że załoga zginęła, gdyż znamy przecież dość wypadków, że podczas katastrofy samolot uległ zniszczeniu, a pasażerowie wychodzili z katastrofy cało.

Rosyjska akademja nauk komunikuje, że w okolicach, gdzie zaginiony samolot przeprowadzać miał swe badania naukowe, w chwili obecnej znajduje się kilka ekspedycji. Tak więc na wyspach Nowo syberyjskich pracuje specjalna ekspedycja, która zajęta jest budową stacji meteorologicznych i radiowych. Na północy przebywa ekspedycja Tajmyrska na czele z Tołamczowem, nieco dalej na wschód pracuje ekspedycja Kołmyska. Wobec tego należy przypuszczać, iż członkowie ekspedycji tych, których drogą radiową należy o braku wiadomości od samolotu „Sowiecki Sewier“ oczywiście poinformować, na własną rękę podejmą energiczne poszukiwania. Miarodajne czynniki nie tracą nadziei, że tajemnica zaginionego samolotu już w najbliższych dniach zostanie wyjaśniona.

Najdroższa audycja radiowa.

Jedna minuta programu kosztowała 1000 dolarów.

Pewna firma automobilowa w Detroit w celach reklamowych zaaranżowała niezwyklej audycję radiową. W prog-

ramie mieli wziąć udział najznakomitsi artyści, mieszkający w różnych miastach Ameryki, nieraz odległych od siebie o tysiące kilometrów.

Między wykonawcami znajdowali się Will Soger, najdowcipniejszy amerykański humorysta, który miał przemawiać ze swego domu, znajdującego się w Los Angeles w Kalifornji. Paweł Whitmann, słynny kompozytor jazzowy z Nowego Jorku, para ulubionych śpiewaków, którzy mieli zaśpiewać w przerwie programu w kabarecie w Chicago i Al. Jonson z Nowego Orleanu.

Urządzenia techniczne, nad którymi pracowało mnóstwo inżynierów, ażeby przygotować linje dla tego ekscentrycznego transkontynentalnego programu, pochłonięły olbrzymią sumę. Wysokie honoraria artystów oraz uprzednia reklama tego koncertu i urządzenia techniczne wyniosły 67 tys. dolarów. Koncert trwał 1 godzinę — czyli 1 minuta tej kosztownej reklamy kosztowała przeszło tysiąc dolarów. Jest to chyba najdroższa audycja, jaką dotychczas słyszano.

Łódzka Zuzanna Lenglen.



P. Vera Richterówna, mistrzyni Polski w tenisie.

Taniec śmierci.

Zawodowy tancerz zakończył podczas charlestona życie.

W jednym z wiedeńskich dancinów od kilku lat zajmował posadę zawodowego tancerza dwudziestokilkuletni Franciszek Stampfer.

Był młody, przystojny, zgrabny, prezentował się doskonale, to też panie chętnie z nim tańczyły.

Nikt nie zwracał uwagi na to, że na twarzy młodzieńca płoną chorobliwe wypieki, że powieki jego zapadają się, a czarne oczy palą się gorączkowym blaskiem.

I oto pewnego wieczoru jazz-band jak zwykle począł grać jakiegoś szalonego charlestona.

Jedna z pań powiadomiła Stampfera, że pragnie z nim tańczyć.

Tancerz, posłuszny wezwaniu, porwał dancerkę w wir zawrotnego rytmu.

Nagle krzyknął przeraźliwie i osunął się na gładką posadzkę pośród charlestonujących, rozbawionych par...

Z ust jego trysła purpurowa struga krwi, plamiąc czerwonymi plamami taflę posadzki i jasne pantofelki pań.

Przerażenie zapanowało w sali dancingu... Zawezwano natychmiast lekarza, który jednakowoż przybył za późno bo tancerz tymczasem zmarł.

Lekarz stwierdził tylko, że nieszczęśliwy Stampfer był zdecydowanym suchotnikiem, a zmuszony zarabiać na życie, nie porzucił swego męczącego zawodu, który był dla niego zabójczym.

Płonący gorączką suchotnik tańczył, tańczył, aż zatańczył się na śmierć.

Gorąca krew z masakrowanej przez pociąg kobiety obryzgała obojętność szyn kolejowych

Samobójstwo — czy nieszczęśliwy wypadek

? ? ?

NIE ULICZNIKA

ale kobietą przeżywającą smutek, pokorę, ból i zazdrość jest

Anna Sten

bohaterka sowieckiego superfilmu

Żółty paszport

JULJAN GOSTYN.

Piekło miłości i zbrodni.

(WSPÓLCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNO-OBYCZAJOWA).

ROZDZIAŁ V.
SZALONA NOC.

— Regina, zobacz co tam słychać w pokoju nr. 61.. — rozkazała ciotka Irma.

Regina podnosi się z krzesła. Wolnym krokiem wychodzi na korytarz.

Zatrzymuje się przed drzwiami oznaczonymi szóstym numerem. Puka.

— Kto tam? — pyta gruby głos kobiecy.

— Regina... Ciotka pyta co słychać.

— Już lepiej... Dałam mu walerjanowych kropli...

Wróciła i zdała relację ciotce.

— Djabli ich nadal! — denerwowała się ciotka. — Uchleją się, jak świnię, dziewczynę wymęczą, a potem mdleją, osiakiwają...

Wytarła stół ścierką. W sąsiednim pokoju rozpoczynał się koncert. Młody skrzypek rzepolił jakieś smętne melodie

a pianista siwy, zwiedły staruszek rwał w klawisze jakgdyby chciał rozwalić cały instrument.

Przy stolikach siedzieli goście. Ja-

kiś pan w smokingu z potarganą czupryną poił likierem „rudą Zośkę“.

Przy drugim stoliku siedział jakiś bezzębny starzec z siwą bródką i głaskał nagie ramiona swej „przyjaciółki“.

W kącie kilku młodzieńców bez marynarek grało w dziewiątkę.

Gdy komuś z gości nie chciało się już słuchać „ostatnich szlagierów“, ani pić wódki, ani przyglądać się biernie swej partnerce — dawał tylko znak mrugnięciem oka a odpowiedni pokój był już przygotowany.

Regina zajmowała się przygotowaniem separatek. Do obowiązków jej należało utrzymywanie porządku w pokojach i usługiwanie gościom, którzy chcieli spędzić noc w odosobnieniu.

Właściwy ruch w lokalu rozpoczął się dopiero po dwunastej w nocy.

O tej porze bowiem rozbawiona młodzież lódką, wracająca z teatrów, kin i kawiarni, wstępowała do lokalu „Ciotki Irmy“, by godnie zakończyć wesoło rozpoczęty wieczór.

Niektórzy przychodzili już ze swymi wybrankami.

Znajomość zawarta została w kinie, teatrze lub na ulicy.

Dziewczeta same namawiały do odwiedzenia lokalu ciotki Irmy, gdyż dostawały pewien procent od sumy, wydanej za napoje i kolacje.

Ciotka Irma miała wiele sposobów, któremi posiłkowała się w celu zdobycia pieniędzy od swych klientów. Najprostszym sposobem była t. zw. gra w pomarańcze. Na żądanie jednej z dziewcząt, która była zawsze spragniona, przynoszono z bufetu dziesięć pomarańczy, oczywiście sprzedawanych najczęściej po 5 złotych za sztukę.

„Przyjaciółka“ zjadała zazwyczaj tylko jedną i prosiła, by pozwolono jej pozostałe pomarańcze odnieść koleżankom.

Oczywiście pomarańcze powracały na bufet do ciotki Irmy, a gość płacił za wszystko.

Po chwili „przyjaciółce“ znowu się chciało pić i żałowała, że rozdała już wszystkie pomarańcze. Gość znowu żądał nowej porcji i powtarzała się ta operacja kilka razy przyczem za każdym razem te same pomarańcze wracały na stół.

Był to proceder bardzo oplacalny. Właśnie w tej chwili znowu jakiś gość zażądał, by przyniesiono z bufetu kilka pomarańczy, gdy nagle, do ciotki Irmy podbiegł oddziwny i szepnął jej coś do ucha.

Gospodyni załamała ręce i zacisnęła uśmiechniętą usta.

— Prędko do numeru szóstego! — krzyknęła na Reginę.

I sama pobiegła za nią. Drzwi pokoju były otwarte. Na łóżku leżało ciało mężczyzny w bieliźnie. Obok łóżka stała roznieglizowana pensjonariuszka zakładu.

— Zdechł, psiakrew... — szeptała cicho. — Szlag go trafił... Myślałam, że mu lepiej... Tyle strachu...

— Cicho!... — mitygowała ją gospodyni. — Ubieraj się prędko i na sale!.. Jazda!.. Drzwi zamknąć na klucz!.. No, już...

Dziewczeta szybko spełniły rozkaz gospodyni. Po chwili młoda dziewczyna, która niedawno spoczywała w ramionach konającego człowieka, spacerowała wyelegantowana po sali, szukając nowych adoratorów.

Muzyka grała coraz głośniejsze, by zgłuszyć krzyki i rozmowy gości.

Ciotka Irma stała nadal spokojnie za bufetem i wydawała po cichu rozkazy:

— Sprawdźcie nazwisko... — szeptała Reginie.

Dziewczyna szybko podała rozkaz dalej.

Po chwili nadeszła odpowiedź:

— Mieczysław Bauman, Piotrkowska 217...

— Zawiadomić rodzinę... — rozkazywała nadal ciotka Irma. — Niech przyjdzie tylko ktoś z rodziny, byle nie ojciec, ani matka... Bez hałasu... Spoko!

Na sali nikt o niczem nie wiedział. Bawiono się, pito wino, tałowano dziewczęta, słuchano muzyki — a tam, w zamkniętym pokoju leżał trup... (D.c.u.)

OTWARCIE SEZONU JESIENNEGO!

Dziś i dni następnych!!!

Szlagierowy dramat obyczajowy, opowiadający o dziejach mężatki, która nuda życia zawiodła na manowce erotycznych awantur i przygód

"MALŻEŃSTWO"

W rolach głównych: **Brygida Helm i Gustaw Diersl**

Mężczyźni

KTÓRZY kochacie w kobiecie uosobienie niewinności i czystości.
 KTÓRZY pragniecie w niej widzieć kurtyzanę i bachantkę.
 KTÓRYCH czaruje jej finezja i subtelność.
 KTÓRYCH pociąga jej perwersja i wyuzdanie.
 KTÓRZY pragniecie by kobieta jak tęcza grała całą gamą uczuć i nastrojów
wszystko to znajdziecie w grze niezrównanej Brygidy Helm

Ork. estra pod dyr. L. Kantora.

Początek o godz. 4,30 popołudniu

CASINO

CASINO

ODEON

Otwarcie jesiennego sezonu

WODEWIL

Corso

Ostatnie 3 dni!

Osta tle 3 dni.

Szafeństwa młodość i miłości o. t.

Główna 1

"MIŁOSTKI STUDENTA"

Wesoły film osnuty na tle znanej powieści p. t. Student-Zebak.

W roli głównej: **HARRY LIEDTKE, Hr. Agnes Esterhazy, Marja Pauder, Hans Junkerman.**

Nad program: FARSA.

Anons: Od poniedziałku 24 b.m. „Czar grzechu” z udziałem G. Jdarowa i Lucy Dorraine.

Początek w soboty i niedziela o godz. 1-jej.

Po raz pierwszy w Łodzi!

Radosna pieśń o zwycięstwie w 12 akt. p. t.

"Pulk śmierci"

W roli gł. Char. Farrell, Mary Astor, Frank Beary, George Brent. Nadprogram FARSA. Anons: od poniedziałku 24 b.m. „Pieśń o zwycięstwie w 12 akt. p. t. Radosna pieśń o zwycięstwie w 12 akt. p. t.”

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Ryńku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocia etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc.

Zabiegi i operacje od umowy. Kaplele światłone. Naswietlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

"Metropolu"

(Moniuszki Nr 1).

Od 15 b. m.

całkowita zmiana programu

Pierwszorzędne występy artystyczne
 Dohorowa orkiestra jazzbandowa

Elektromonter

warstatowy, specjalista na motory i dwaj pomocnicy z praktyką flusarską mogą się zgłosić na stałą pracę.

Inż. J. Reichler, Południowa 26, od 6-7 w.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperatury.**

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro.

Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu

POKÓJ

Solidnemu panu wynajmę

umeblowany z telefonem

Andr. eia 7, m. 8 front

Fachowiec

manufaktury dobry sprzedawca chce zmienić posadę. — Referencje pierwszorzędne. — Of. do adm. sub. „Zdolny A”.



Stowarzyszenie Sportowe "UNION"

W niedzielę, d. 23 września 1923 r., o godz. 3-jej po poł.

o Mistrzostwo m. Łodzi i mistrzostwa klubowe Stow. Sport. „UNION”. Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego, Ł. K. S., Stow. Sport. „SZTURM” i Tow. Cykl. „REKORD”. Podczas wyścigów uczczony zostanie wraz z łódzkimi uczestnikami **Feliks Wiecek** tryumfator biegu dookoła ołski. Z okazji 1 M i cyklowego Zjazdu Gwiazdowego do Łodzi **GYMKHANA MOTOCYKLISTÓW**. Rozłożenie row row pomiędzy o siadaczy programów. Szczegóły w programach Koncert

Ceny miejsc: wejście dla uczni i wojskowych zł. 1 — dla dorosłych 1,50, — miejsce siedzące F, G i H zł. 2, — K zł. 2,50, — tarasy C, D i E zł. 2,50, — taras A zł. 3, — trybuna otwarta S, zł. 3,50, — trybuna kryta Z od 3 do 7 rzędu zł. 3,50 trybuna kryta Z 1 i 2 rząd zł. 4, — kupon do łoży zł. 5. Przedprzedaż biletów w składzie aptecznym firmy A. Dietel, Piotrkowska 157, a w dniu wyścigu od 11 do 1-jej po poł. w lokalu klubowym Przejazd 7, tel. 27-25.

Plac Sportowy HELEŃÓW

WYŚCIGI CYKLISTÓW

Doktor Klinger
 Choroby weneryczne, skórne i włosów
 leczenie lampą kwarcową.
 Andrzejka Nr. 2
 Tel. 32-28.
 Godziny przyjęć: od 1,30-2,30 dla Pań od 6-8 dla Panów
 Wniedziela i święta od 10-12

Doktor Wołkowski
 P. wrócił
 Cegielińska 25.
 Specjalista o rób skórnych, wenerycznych.
 Leczenie lampą kwarcową
 Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8 w niedz. i święta 9-11
 Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Lekarz - Ledysta F. Korowicz
 przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
 codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Biegła maszynistka poszukuje posady
 Oferty do administracji sub. „Biegła”

SPLENDID

Dziś i dni następnych

KSIĘŻNICZKA MODELKA Królowa Mody

Arcykomiczne przygody pięknej księżniczki, która uciekła z pałacu i ukryła się w magazynie mód.

W rolach głównych:

Mona Maris i Hans Junkerman.

NIEUSTANNY ŚMIECHI
 REWJA NAJNOWSZYCH MÓD!

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego

Początek o godz. 4.30 popoł.

W soboty i niedziela od godz. 12 do godz. 3
 cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Sklep frontowy
 w śródmieściu poszukiwany od zaraz.
 Oferty sub „Sklep 200” do administracji

Do Kompletu
 pierwszy rok nauczania i wspólnych spacerów przyjmę jeszcze dwoje intelgennych dzieci.
 Szebergowa, ul. Konstytucyjna 47 od 3-4.

Lekarz-dentysta **B. Markus-Nusbaumowa**
 powróciła
 Piotrkowska 51
 tel. 21-23.
 Godz. przyjęć 3-7

Lekarz-Dentysta **JAKOB ROTENBERG**
 Piotrkowska 79, (dla brama) i Al. Kościuszk 22
 I p. front tel. 64-24.
 Dla pracujących zawodowo o 7 do 9 wieczór

Wskazania!
 Każdy natychmiast może otrzymać elegancki dobry zegar z gwarancją placąc 5 zł tygodniowo również zamieniam stare szafki na nowe
 Ul. Siewiańska 28 fabryka zegarów 3.

Piano
 Oryginał „Seiler” Liegnitz prawie nowe 3900 zł.
 do sprzedania
 Łatuszek, Katowice Rynek 1. Tel. 10-30

potrzebny siołarz ulica Zakątna Nr. 78.
 potrzebny subjekt do zakładu fryzjerskiego, Kilińskiego go 80.



ZGUBIONO brązową torebkę zawierającą: 21 dolary i 3 kluczyki. Łask, znalazca zechce zwrócić za dobrem wynagrodzeniem Odańka 28, Szerensztajn. 21

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia. Ul. Piotrkowska Nr. 176 m. 55. 21

Buchalter podatkowy wien. prowadzi księgi za 0 zł miesięcznie. Nauka 30 lekcji po zł. 1,50. System amerykański. Bilans. Pomoc w załatwianiu Przejazd 40, m. 18, III wejście. 21

KRAWCOWA Warszawianka bardzo zdolna — poszukuje szycia w domach prywatnych; posładam referencje. Ochrona kobiet, Przejazd 23. 22

potrzebne do filarów cerowaczki i siarkarki, Franciszkańska 79, W. Derlekt. 20

potrzebny siołarz ulica Zakątna Nr. 78. 22

potrzebny subjekt do zakładu fryzjerskiego, Kilińskiego go 80.



Badanie lekarskie Więcka wykazało, że jest on swego rodzaju fenomenem.

Po skończonym Biegu Dookoła Polski, lekarze, którzy zbadali zwycięzcę Feliksa Więcka, orzekli, iż jest to swego rodzaju fenomen. Normalny puls wynosi u Więcka 42 (u innych ludzi przeciętnie 70 — 80). Po 100 mniej więcej kilometrach depantania na pedałach Więcka miał dopiero normalny puls. Tem tłumaczy się jego wytrzymałość i małe zmęczenie.

Piętnaście milionów franków było czystego zarobku z Olimpiady amsterdamskiej.

Przychód ze sprzedaży biletów wejściowych na zawody hokeja i piłki nożnej wyraził się sumą około 600,000 florenów; z tego 548,571 fl. przypadło na piłkę nożną, hokej dał 52,726 fl. A rząd holenderski, który nie raczył wydelegować królowej na otwarcie Igrzysk, był niemiernie szczęśliwym, osiągnął 50,000 fl. tytułem podatku od rozgrywek publicznych. (?)

W sumie igrzyska amsterdamskie wyrażając się we fr. fr. celem szybszego porównania z paryskimi, dały 15

milionów fr. t. zn. o 10 milionów więcej niż paryskie.

Ten wielki dochód tłumaczy się częściowo olbrzymim napływem Niemców, oraz niesłychanym powodzeniem niektórych sportów.

Dwa dni hippiki, zwłaszcza ostatni był rekordowym dniem igrzysk; wioślarstwo miało liczbę publiczności nieznaną dotychczas we Francji, boks był obserwowany z pasją, zaś pływanie miało armię wielbicieli. A najważniejszym to były drogie bilety wstępu.

Dlaczego nie doszedł do skutku

miedzypaństwowy mecz Polska — Japonia?

Poselstwo polskie w Tokio interpelowało w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w sprawie niedojścia do skutku meczu lekkoatletycznego Polska — Japonia.

W prasie japońskiej ukazały się wzmianki, zwalające winę na Polski Zw. Lekkoatletyczny, tembardziej, że mecz ten miał się odbyć w małym miasteczku na granicy rumuńskiej (III).

Tym „małym miasteczkiem na granicy rumuńskiej jest Lwów”. Bez komentarzy...

I-szy motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

Masowy start motocyklistów z wszystkich ośrodków sportu benzynowego kraju.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 23 września, sekcja motocyklowa S. S. „Union” na zasadzie zezwolenia Polskiego Związku Motocyklowego zgodnie z regulaminem sportowym P. Z. M. i F. I. C. M. organizuje zamknięte zawody motocyklowe pod nazwą „I Motocyklowy Zjazd Gwiazdzisty do Łodzi”.

Wszystkie przygotowania do Zjazdu zostały już poczynione i sądząc z tych prac zjazd zapowiada się na imprezę wspaniałą zarówno pod względem sportowym jak i organizacyjnym. Jeśli oprzytomimy sobie, że wszystkie związane ze Zjazdem jest z osobą nigdy niezawodzącego przewodniczącego sekcji motocyklowej S. S. Union-p. B. Fudego, zrozumiałem dla nas będzie przypuszczenie powodzenia niedzielnego przedsięwzięcia.

Niedzielny Zjazd Gwiazdzisty Motocyklowy do Łodzi będzie imprezą nadwyraz ciekawą. Przepisy ogólne przewidują:

Trasa może być przez każdego z uczestników wybrana dowolnie, niemniej jednak jak 200 klm., przyczem nie może ona prowadzić dwa razy tą samą drogą. Każdem z uczestników może sobie obrać trasę przekraczającą 200 klm. Za każdy przejechany pełny klm. ponad 200 klm. liczyć się będzie punkty dodatnie według specjalnie ułożonej tabelki.

Start może się odbywać o dowolnym czasie z obranego przez zawodnika miejsca w dniu 23 września r. b. nie wcześniej jednak jak o godz. 0.01 minut (12 go dzina i 1 min. w nocy) w ten sposób, aby przyjazd do Łodzi nastąpił między godziną 10-tą a 12-tą w południe na placu przed lokalem S. S. Union (ul. Przejazd 7). Czasem obowiązującym jest czas podany przez radio-stację w Warszawie.

Do Zjazdu może się zgłosić każdy zawodnik, posiadający międzynarodową licencję sportową — zawodniczą, wydaną przez Polski Związek Międzynarodowy.

Motocykle zgłoszone do zawodów podzielone zostaną na poszczególne kategorie i klasy i musi odpowiadać specjalnym warunkom. Zgłoszone motocykle winny być przedstawione do kontroli własnemu klubowi, który odpowie-

dnie adnotacje przeprowadzi w książeczce drogowej.

Każdy kierowca otrzymuje przed startem książkę drogową. Książka drogową jest poza papierami legitymacyjnymi jedynym dokumentem, który brany będzie przy klasyfikacji pod uwagę. Zagubienie książeczki wywołuje automatycznie dyskwalifikację zawodnika i kierowcy.

Formalności połączone z wyjazdem muszą być załatwione przez klub, z którego rejonu uczestnik rozpoczyna podróż, wobec czego współzawodniczący muszą uprzednio powiadomić sekretarza tego klubu o godz. wyjazdu i podpisać się w wszelkim decyzjom danego klubu. Klub jest w mocy wystartować współzawodnika z innych miejscowości, niż siedziba klubu, a to przez swego oficjalnego delegata, lub też osoby inne, upoważnione do tej czynności przez klub startujący. Podczas jazdy kierowcy obowiązani są zaopatrzyć się w książki drogowe w zaświadczenia przejazdowe, wystawione przez władze klubowe lub funkcjonariuszy Władz Państwowych (Urzędy Pocztowe i Kolejowe, Policję). W razie niepotwierdzenia przejazdu przez miejscowości leżące poza trasą najbliższą do celu, uwzględniane będą kilometry trasy najkrótszej. Obliczenie kilometrów przejechanych przez uczestnika Zjazdu nastąpi na podstawie mapy samochodowej Rzplitej Polski.

Kobiecey Davis Cup ma być w niedługim czasie wprowadzony.

Corocznie odbywa się tenisowy turniej kobiecey między reprezentacyjnymi drużynami Anglii i Stanów Zjednoczonych. Jest to Wightman — Cup. Obecnie na porządek dzienny wprowadzono kwestję rozszerzenia tych zawodów przez dopuszczenie innych drużyn państwowych na sposób Davis — Cup, który początek swój czerpie również od spotkań Anglii ze Stanami Zjednoczonymi.

Klasyfikacja będzie uskuteczniiona na podstawie absolutnej ilości punktów przy uwzględnieniu współczynników: odległości i szybkości. Szybkości większe ponad 30 klm. na godzinę nie będą uwzględniane. Przy równej ilości punktów decyduje mniejszy ciężar, waga i stan maszyn.

Meta będzie się znajdowała w Łodzi na placu S. S. Union.

Za największą ilość uzyskanych punktów przeznaczona jest jedna nagroda wartościowa. Za najlepsze wyniki przy zgłoszeniu do 20 zawodników — 5 plaket srebrnych, a za każde dalsze 5 zgłosz. uczestników 1 plakiet srebrna, pozostali uczestnicy Zjazdu, którzy przejechali niemniej niż 200 klm. i przybyli do celu w oznaczonym czasie otrzymają plakiety brązowe. Za największą ogólną ilość przejechanych klm. przez członków jednego z klubów wyznacza się klubową nagrodę przechodnią, która po trzejkrotnym kolejnym zdobyciu przechodzi na własność danego klubu.

Jak się „Express Wieczorny” dowiada, spodziewany jest masowy start motocyklistów wszystkich ośrodków sportu motocyklowego w kraju.

Kolosalny rozwój sportu wśród szkolnej młodzieży węgierskiej.

Na Węgrzech dotychczas uczniowie szkół powszechnych byli trzymali w tych zakładach do lat 14. Od niedawna będą uczyli się o dwa lata dłużej. Dlaczego? Oto władze uznały okres między 14 a 16 rokiem za przełomowy dla większości dzieci i wymagający specjalnej opieki pod względem sportowym.

Ponieważ sport na Węgrzech cieszy się wielkim uznaniem, więc postanowiono, by wszystko przedsięwzięć dla jego prawidłowego rozwoju.

Przedłużono więc okres nauki powszechnej o dwa lata, zyska na tem uczeń, otrzymuje pełniejsze wykształcenie i sport.

Przesady u zawodników

Bardziej niż kiedykolwiek igrzyska ostatnie ujawniły objawy najbardziej ekscentryczne zarówno w wierze religijnej jak i w przedzeniach. Oto bigotów liczone na legiony. Cały szereg zawodników przed rozpoczęciem biegu żegnało się; egipcjanin Nosselr, przed każdym występem rozpoczynał ukłony i zakłęcia Allaha.

Pływaczki holenderskie nie rozstały się na chwilę z pluszewami pieskami, szwedki z homorami, studenci amerykańscy i angielscy nie odważyli się zdjąć starych trykotów, które mieli pod reprezentacyjnymi kostiumami.

Wielki sukces łódzkiej fabryki rowerów „Wicher” Sierpińskiego.

W gigantycznej imprezie sportowej, I-wszym Biegu Kolarskim dookoła Polski kolosalny sukces odniosła firma W. Sierpiński w Łodzi (ul. Kilińskiego 96).

Wszyscy startujący do biegu łódzianie: Kłosowicz Stanisław, Sierpiński Leon, Szeffel Bartłomiej, Gałęcki Jerzy, Boczkowski Jan, Koprowski Bolesław, Gałęcki Marjan, Szymański Leon i Neszper Henryk przebyli 1500 klm. słynnych „dróg polskich” bez najmniejszego defektu na rowerach marki „Wicher” firmy W. Sierpiński i wszyscy zostali sklasyfikowani.

9-ciu łódzian wystartowało dnia 7 b. m. i wszyscy przybyli na „Wicherze” do mety w dniu 16 bm. Podobnym sukcesem niemożna się poszczycić żadna inna firma.

Łódzka fabryka rowerów i motocykli „Wicher” W. Sierpińskiego założona w 1891 roku jest generalnym dostawcą rowerów oraz różnych przyborów i części do budowy rowerów dla wszystkich kolarzy województwa łódzkiego.

Ze starszej generacji na rowerach Sierpińskiego jechali: b. mistrz Polski Tkaczyk, Kłopotowscy ś.p. Weiss, przed laty — Millerowie, dziś — Szmidt, Zybert, Waliński, Kłosowicz, Szenrok itd. Jednym słowem, niema szanującego się kolarza bez roweru Sierpińskiego.

Nad sukcesem łódzkiego warsztatu i łódzkiego robotnika wypada nam tylko zawołać: Brawo!!

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego”

na odgadnięcie rezultatu meczu:

Turyści — I F. C.

Wynik meczu..... dla drużyny

L. K. S. — Ruch.

Wynik meczu..... dla drużyny

Imię i nazwisko.....

Adres.....

Ostatnie dni

Wojewódzkiej Wystawy Ogrodniczej w Łodzi, Park Źródlińska od 15—24 września 1928 r. dojazd tramwajami 10, 16.

Nowy „Zeppelin“ w Niemczech.



Obrzymi napowietrzny wyrusza z hangaru.

Dr. ECHENER, pierwszy kapitan statku.

„Graf Zeppelin“ w locie. W owalu kapitan statku Lehman.

Przed kilku dniami donosiliśmy, iż Niemcy wybudowali nowy, gigantyczny rozzmiarów, „Zeppelin“. Przed kilku dniami odbył on próbny lot, który trwał przeszło trzy i pół godziny. Prędkość wynosiła 130 km. na godzinę.

Ameryka wydała zakaz przywozu... ...much.

Nigdzie na świecie nie powodzi się muchom tak dobrze, jak w Nowym Jorku i nigdzie nie znajdują tyle żeru. To też plaga tych uprzykrzonych stworzeń daje się mieszkańcom Nowego Jorku tak dotkliwie we znaki, że wynalazcy i przyrodniczy siłą się na wymyślenie jakiegoś środka zapobiegawczego, któryby wpłynął na zmniejszenie ilości much w mieście. Ustanawiano „tygodnie dla walki z muchą“, osuszono sztucznie pola, wymyślano i patentowano aparaty do łapania i trucia much, lecz wszystko napróżno.

Wreszcie zdawało się, że dla obywateli Nowego Jorku znalazło się wyjście z rozpaczliwej sytuacji i że wreszcie muchy ulegną zagładzie. Mianowicie we Francji zrobiono odkrycie, że pewien gatunek muchy, t. zw. „Culex pipiens“ żywi się gąsienicami innych much. Postanowiono sprowadzić z Francji odpowiednią ilość „culex pipiens“, któreby wytepiły swe zamorskie siostry.

Lecz do tej „muszej“ afery wmixowało się niespodziewanie ministerstwo rolnictwa, energicznie sprzeciwiając się przywozowi „pipieńczyków“. Sprzeciw swój umotywował odnośny referent ministerstwa takim argumentem, że muchy francuskie, po spożyciu much amerykańskich nie będą miały czem się żywić i rzucają się na ludzi, tyranizując ich nie gorzej od much, których miejsce mają zająć. Zresztą nie wiadomo, które muchy opanują zwycięsko pole walki!

Spór o muchy rozbrzmiewa głośnie echem w sferach gospodarczo - naukowych w Nowym Jorku, a sekunduje mu dzielnie prasa amerykańska. Powstały na wet liczne zakłady o pokaźne sumy, kto zwycięży: muchy francuskie czy amerykańskie?

Honor męża nie jest honorem żony.

Pewnemu małżonkowi w Chicago zarzucano publicznie, że często i chętnie uprawia pozamałżeńskie eskapady.

Tym zarzutem uczuła się dotknięta żona owego lubiącego awanturki męża i wystąpiła ze skargą sądową przeciw temu, który jej męża obraził.

Sąd jednakowoż uniewinnił oskarżonego na tej podstawie, że obrażając męża, nie obraża się równocześnie żony.

Honor jest indywidualny i nie można go kolektywnie traktować nawet w małżeństwie.



Bebe Daniels

urocza gwiazda kinowa

Loteria Państwowa

W 13-tym dniu ciągnięcia 5-cj klasy 17-4 państwowej loterii padły następujące wygrane:

15.000 zł. na nr. 53253.
10.000 zł. na nr. 74132.
5.000 zł. na nr. 154899.
3.000 zł. na n-ry: 6794 9589 15568 21994 64568 110731 117983.
2.000 zł. na n-ry: 12611 69740 104353 137184.
1.000 zł. na n-ry: 3382 9313 14684 18392 27267 30574 39318 61737 68724 80937 98972 129950 139207 142836 153324.
600 zł. na n-ry: 235 19141 37672 66023 70471 72054 73657 76516 80701 81458 679 90582 94626 100287 108628 110508 879 124268 128936 129456 134272 135039 137847 149972.
500 zł. na n-ry: 2319 4555 4800 5725 6581 8962 9895 11240 12223 12584 13424 13427 13945 14884 16037 17990 20057 20698 21962 27506 28766 30361 33183 34401 37009 37952 38705 41236 41575 43902 44435 45395 45630 48654 49979 50003 54338 57547 57699 58602 62345 65058 69778 69879 73986 76934 77729 78870 81187 81679 82444 85407 85616 86270 87562 89653 91400 92056 93360 93456 94020 94332 98160 98777 98524 99903 99932 99985 101885 104306 105997 106358 107037 107705 108454 110064 110143 111957 112322 113339 114626 114755 118997 119466 119637 123941 124077 124882 125730 127140 128770 130425 130904 133108 133644 134051 135067 135654 138230 141484 146858 147080 147215 147276 147472 148199 148252 153262.

Złoto australijskie na wyczerpaniu.

Przed wojną światową Australia była jednym z czołowych krajów dostawy złota, która obecnie maleje stopniowo i stale, nieposiadając widoków na poprawę tego stanu rzeczy w latach najbliższych. Sytuacja jest bardzo krytyczna i wobec stałego deficytu, z jakim pracuje większość towarzystw akcyjnych, istnieje obawa, że w ciągu roku bieżącego przestanie pracować znów spora ilość kopalń złota.

Dość wspomnieć, że jedno z największych towarzystw, eksploatujące kopalnię złota Mont-Mogan w Queensland o 20 mil od miasta Rockhampton, postanowiło się rozwiązać. Założone w roku 1886 z kapitałem jednego miliona funtów sterlingów, podniosło od tego czasu aż do końca roku 1826 produkcję do 150 tysięcy kg. złota. Jednak począwszy od roku 1921 towarzystwo natknęło się na trudności nie do przezwyciężenia, polegające głównie na redukcji godzin pracy i na podniesieniu stawek pracy robotniczej. Jeszcze w roku 1924 produkcja złota australijskiego wynosiła około 20 tysięcy kilogramów, w roku 1925 liczyła już tylko 16 tys. kg., a w roku 1926 spadła do 15 tys., straty poniesione przez towarzystwo w ciągu ostatnich sześciu lat, przekroczyły sumę pół miliona funtów sterlingów, czyli przeszło 20 milionów złotych.

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-82, 36-44.
Telefon administracji 22-16

W Łodzi zł. 400 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 40 groszy.

Godziny przyjęć redakcji 6-2 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zarezerwowane i zastrzeżone tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.